

# Szwadrony śmierci Klaudiusza

Wydarzeniem Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańsku był „Hamlet” Arasha Dadgara.

Nowoczesny reżim umie ośwoić krytykę, a nawet czasem się nią pochwalić – pokazuje irański spektakl.

WITOLD MROZEK

W Gdańsku zakończył się 20. Festiwal Szekspirowski reklamowany jako największe tego rodzaju wydarzenie na świecie – w ciągu dziesięciu dni wzięło w nim udział 306 artystów.

Jednym z najważniejszych wydarzeń teatralnych był „Hamlet” niezależnej Quantum Theatre Group z Teheranu. W gęstym od odniesień spektaklu można zobaczyć moment instalowania republiki ajatollahów po upadku szacha w 1979 r. A szerzej – elegię dla pogrążonego w politycznym chaosie i przemocy Bliskiego Wschodu.

## Zły duch ojca

Stary król traci władzę. Nowy władca w tradycyjnych szatach odpruwa mu pagony z zachodniego munduru. Wojskowy reżim zastępuje religijna dyktatura. Jesteśmy jednak w Danii, co z przekąsem podkreśla się w finale. Funkcjonariusze nowej władzy paradują w strojach przypominających... sutanny. Szermują hasłami o pobożności i moralności jako najważniejszych wartościach w państwie. Poloniusz jest cenzorem – nożyczkami masakruje gazety, taczkami wywozi zakazane książki. Gra go sam reżyser Arash Dadgar.

W luźnej adaptacji Shahrana Ahmadzadeha duch ojca pojawia się znacznie częściej niż w kanonicznym tekście Szekspira. I nie jest wzorem cnót. Młody książę zarzuca mu siłowe zwalczanie opozycji, formowanie szwadronów śmierci czy stosowanie tortur.

JAN RUSEK / AGENCJA GAZETA



„Juliusz Cezar. Fragmenty” grupy Societas Raffaello Sanzio w reżyserii Romea Castellucciego

„Hamlet” z Teheranu nie zostawia złudzeń co do krytycznej mocy sztuki. Czarny humor Dadgara i Ahmadzadeha prowadzi do podwojenia kulminacyjnego momentu dramatu, kiedy to podczas zaaranżowanego przez Hamleta przedstawienia Klaudiusz w mordercy i uzurpatorze na scenie ma rozpoznać siebie i poczuć skruchę.

Za pierwszym razem Hamlet streszcza ojczymowi fabułę czytanej właśnie książki: „To o złym bracie, który podstępem morduje króla i przejmuje władzę”. „O, ciekawe” – rzuca uprzejmie dyktator i idzie w swoją stronę. Później, podczas projekcji (zamiast przedstawienia jest film) z udawanym przejęciem oklaskuje wymierzone w siebie dzieło. Żadnego skandalu. Nowoczesny reżim umie ośwoić krytykę, a nawet czasem się nią pochwalić.

Cały „Hamlet” Dadgara to dojrzewanie młodego księcia, wrażliwego intelektualisty do tego, by zacząć zabijać w imię politycznych celów jak ojciec i wuj. Grabarz – u Szekspira bohater jednej sceny – tu staje się główną postacią. Robotnik śmierci sięga po coraz to inne atrybuty „człowieka pracy” – kaski, łopaty, maski spawalnicze. Hamlet z wyprzedzeniem zamawia u grabarza groby dla Rozenkranca i Gil-

densterna, u Szekspira usłużnych dworaków, tu – agentów bezpieczeństwa, dla Poloniusza, wreszcie dla Klaudiusza.

## Po co wam wolność

Polityczny do granic aluzyjności jest też „Juliusz Cezar” Barbary Wysokiej z Teatru Powszechnego w Warszawie nagrodzony Złotym Yoricciem w konkursie polskich wystawień Szekspira. Są tu kryzys republiki i przekupione złotem masy. Oraz Cezar – zakompleksiony polityczny demiurg upokarzający swoich akolitów, którzy rzucają się sobie do gardel, gdy tylko zejdą z oczu pryncypała.

Aluzyje do obecnej sceny politycznej reżyserka przeplata muzycznymi cytatami z lat 80., z Brygady Kryzys („Czekamy na sygnał”) czy wczesnego Kultu („Wolność, po co wam wolność, macie przecież telewizję”), wreszcie – finałowym przemówieniem generała Jaruzelskiego. Na scenę wchodzi też sama Wysocka, aktorka i jedna z ciekawszych polskich reżyserek. Gra Antoniusza, mistrza politycznej manipulacji i retoryki.

## Hamletów trzech

Poziom tegorocznego konkursu polskiego był wysoki. Z „Juliuszem Ce-

zarem” rywalizowały dwa spektakle o teatrze: „Burza” Anny Augustynowicz z Teatru Współczesnego w Szczecinie i „Hamlet” Krzysztofa Garbaczewskiego z Narodowego Starego Teatru w Krakowie.

W migotliwym, opowiadanym onirycznymi obrazami krakowskim „Hamlecie” „być albo nie być” zmienia w „być albo nie: być może”. Hamletów jest tu trzech (Bartosz Bielenia, Krzysztof Zarzecki, Roman Garnarczyk). W zaburzonym psychodelicznym rytmie wraca refren: „Słowa, słowa, słowa”.

Jak zawsze u Garbaczewskiego sporą część akcji widzimy na ekranie. Scenografia Aleksandry Wasilkowskiej to m.in. groteskowo powiększone detale anatomiczne, jak ucho, do którego Klaudiusz wlał truciznę. Garbaczewski z dramaturgiem Marcinem Cecką pokazują „Hamleta” jako maszynę do wytwarzania coraz to nowych sensów, ale też reprodukcji komunalów. Wracają echa niedokończonego „Hamleta” Swinarskiego, którego u Garbaczewskiego gra Szymon Czacki, w czarnym golfie i z papierosem. Garbaczewski chce wszystkiego naraz: rozwija rozmaite warianty przedstawienia, a jednocześnie w tajemniczy sposób panuje nad anarchiczną teatralną materią.

Z kolei osnową „Burzy” Augustynowicz jest starość Prospera (w tej roli aktor, krytyk literacki i poeta Bogusław Kierec). Miranda, jego córka (Adrianna Janowska-Moniuszko), jest zmęczona i znudzona opowieściami i magicznymi sztukami ojca. Augustynowicz akcentuje schyłkowość świata szekspirowskiej wyspy, zużycie świata, jaki znaleźliśmy. Z wirtuozerią bawi się inscenizacją, chwilami traktuje teatr z czułością – jak rozklekotaną, wysłużoną, ale ulubioną zabawkę – to znów sięga po bardzo aktualne skojarzenia, np. pokazuje płynących przez Morze Śródziemne rozbitków w kamizelkach ratunkowych, a między podróżników z Neapolu wplątuje weselników w hidżabach. ●